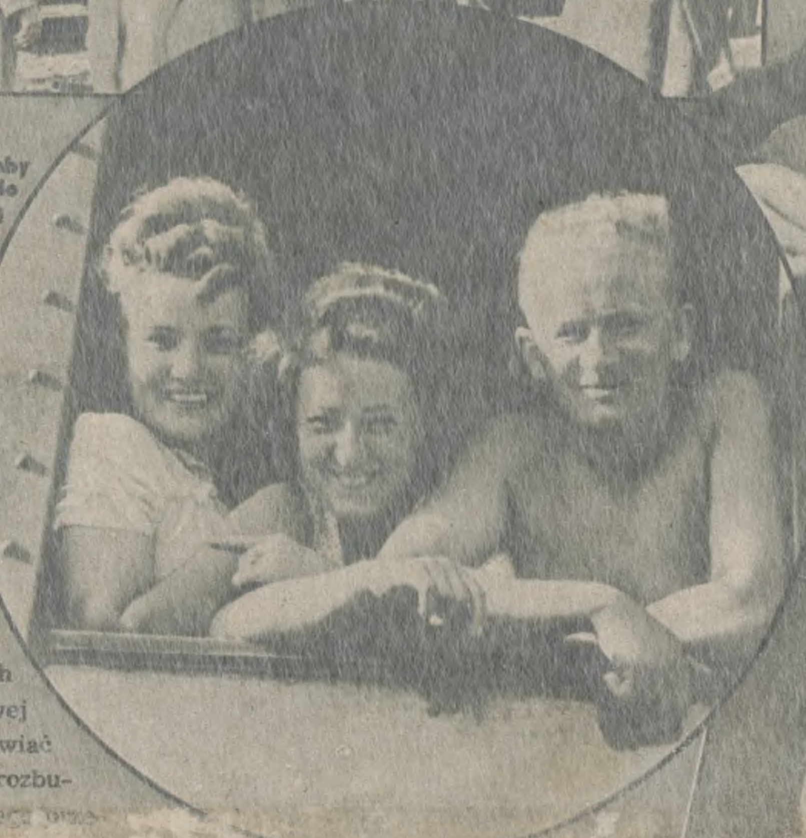
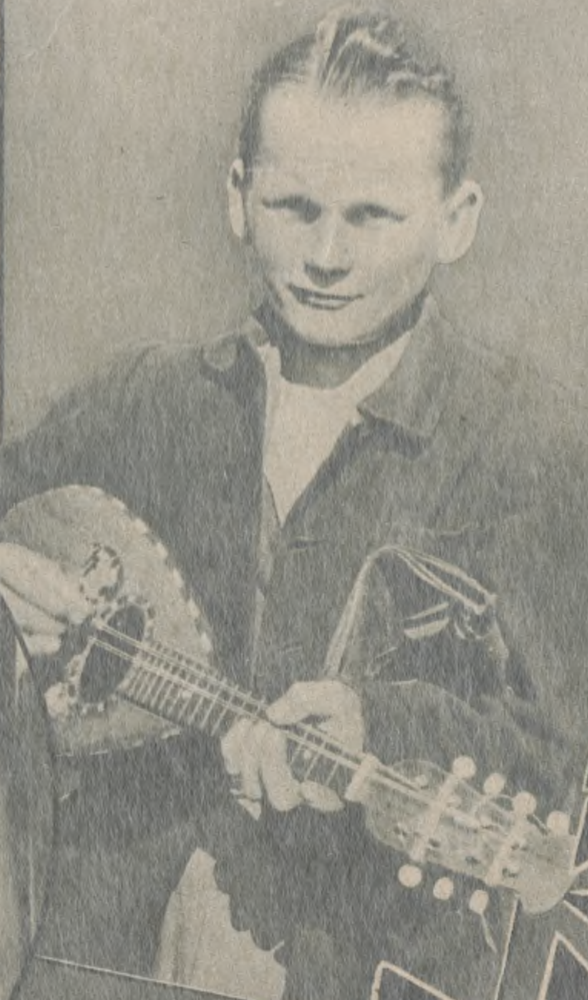
SZAŃCUJEMY!



Pociągi stoją gotowe, aby przewieźć ochotników do miejsc pracy. Wkrótce są przepełnione, tak że nawet stopnie i zderzaki służą do jazdy. Szczególnie jednak są ulubione miejsca na dachu. Oczy cieszą piękne widoki, a przy upalnej pogodzie przyjemnie chłodzi świeży wietrzyk.





Wesoła muzyka skraca czas oczekiwania i ożywia rozmowy.

Kiedy w dniu 7 sierpnia 1944 roku ukazały się w Krakowie na słupach ogłoszeniowych odezwy do miejscowej ludności, aby się stawiać do dyspozycji dla rozbu- [illegible] darzeniem o doniosłym znaczeniu dla całego naszego społeczeństwa. Podczas kiedy niemiecki żołnierz z bezprzykładnym bohaterstwem przeciwstawia się napierającym wrogim masom azjatyckim i chroni naszą kwitnącą ojczyznę przed zagładą, stało się zadaniem naszych młodych mężczyzn i niezamężnych kobiet dać dla walczącego frontu konieczne oparcie przez rozbudowę potężnego systemu umocnień polowych. Wspólna w Europie wola obrony przed wszelkim niebezpieczeństwem, grożącym kulturze i cywilizacji naszej części świata, postawiła przed każdym z nas do poważnego rozstrzygnięcia pytanie: Życie albo zagłada.

Kraj nasz, który niestety aż nadto dobrze poznał grozę najazdów śmiertelnego wroga ze wschodu, aby pozwolić się uwieźć przyrzeczeniom prowadzonego przez żydów nieprzyjaciela, powziął stanowczą decyzje w przeciągu 24-rech godzin. Już 8-go sierpnia o godz. 6-tej rano zgromadziły się przed przygotowanymi na dworcu pociągami tysiące pierwszych ochotników do sypania szańców. Z dnia na dzień przybywało ich coraz więcej — liczba pociągów musiała być podwojona i potrojona. Tak było nie tylko w Krakowie, tak było wszędzie — w mieście i na wsi, we wszystkich powiatach, miastach i wioskach, w których mężczyźni i kobiety powołani zostali do pracy na szańcach. Wola obrony przeszła potężną falą przez nasz kraj z południa na północ i z zachodu na wschód. Z zewsząd zbiegali się mężczyźni i młodzieńcy, dziewczęta i niezamężne kobiety, nawet starcy i dzieci nie chcieli zostawać w domu i wiele żon pośpieszyło za przykładem mężów. Od tego czasu nie minęło nawet dwa tygodnie, a już w całym kraju powstał system rowów, stanowisk obronnych i wszelkiego rodzaju umocnień polowych, częściowo już wykończonych, a częściowo zbliżających się do wykończenia. Budowane będą następnie dalsze linie obronne.

Nie jest niczym nadzwyczajnym we wspólnym wysiłku naszego narodu naturalna wola obrony przed zniszczeniem, mordem i pohańbieniem wszystkiego co jest nam cenne i drogie, ale porywający jest nastrój, który przez ochotników na szańcach ogarnia cały kraj. Praca nieznana dotąd najliczniejszej rzeszy ochotników, została podjęta i wykonana z taką radością i zrozumieniem, że porównaćby ją można chyba tylko z ogarniającą nasze serca potężną siłą oporu przeciwko śmiertelnemu wrogowi ze wschodu — rosyjskiemu bolszewizmowi.



Pełni oczekiwania udają się do nowej pracy.

Tam gdzie są żyzne pola powstaje pod fachowym kierownictwem linia umocnień z ziemi.

Łopata stała się symbolem naszej woli do obrony ojczyzny i wypędzenia bolszewizmu. Wszyscy chwytają za wspólne dzieło. Już pogłębiają się rowy. Szykuje się faszynę i splata świeżymi gałęziami.



Wydawanie zaopatrzenia. Kto zapomniał zabrać ze sobą przybory do jedzenia!

Odpoczynek południowy jak na wycieczce. Wkrótce słońce opali na brązowo biurowe oblicza mieszczuchów.





„Jak tam było!" Wieczorem oczekują członkowie rodzin „swoich" ochotników z szańców. Weseli i opaleni na brunatno opowiadają o swoich przeżyciach na słońcu i ożywczym powietrzu wiejskim.

A teraz prędko do domu! Jutro jedziemy znowu do okopów.

W międzyczasie rozbrzmiewa wesoła muzyka orkiestry kolejowej.

Pracownicy na szańcach, którzy podjęli swoje zadanie, stanowią typ nowoczesnej młodzieży europejskiej, która wszystko niszczącemu nihilizmowi azjatyckich stepów przeciwstawia swoją nieprzemijającą żywotną siłę i niezniszczalną, zwycięską wolę zachowania tego, co czyni życie cennym i pięknym.





To jest typ nowoczesnej młodzieży europejskiej: wola życia triumfuje nad duchem zagłady i zniszczenia życia.

Jak na letnich wywczasach.



POD OCHRONĄ walczących oddziałów

Żołnierz niemiecki prowadzi bohatersko walkę obronną przeciw napierającej czerwonej nawale. Ciężkie działa przeciwlotnicze niszczą napierające fale bolszewickich hord, a poczwórnie sprzężone działa przeciwlotnicze zwalczają wroga, atakującego z powietrza. W ten sposób razi napastnika grad stali i żelaza. Pod ochroną tej wytrwałej i zaciętej obrony zbiera rolnik plon, aby zapewnić wyżywienie w nadchodzącym roku.

Przegląd tygodniowy

Zdarzenia wojskowe

W toku wielkich operacyj wojskowych, które obecnie mają miejsce w północno-zachodniej Francji, udało się silniejszym formacjom pancernym Amerykanów uzyskać włamanie z okolic Bretanii na południowy wschód. Wskutek tego musiały wojska niemieckie opróżnić kilka większych miast, a między innymi Orlean. Ponieważ jednak w istocie chodziło tu o niespodziany wypad i Niemcy w międzyczasie sprowadzili rezerwy, przybrały obecnie walki charakter niezwykle zacięty i tempo dalszego posuwania się Amerykanów stało się znacznie wolniejsze. Nadzieje Anglo-Amerykanów zamknięcia i zniszczenia większych ilości wojsk niemieckich na północ od Falaise nie urzeczywistniły się, gdyż przeciwnie, Niemcom udało się odrzucić Anglików od Falaise i wycofać swe wojska w zupełnym porządku z najbardziej zagrożonych terenów, tak, że wynik wielkiej bitwy nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

Sytuacja na froncie wschodnim uległa również znacznemu ustabilizowaniu. Tutaj Niemcy widocznie sprowadzili większe rezerwy, tak, że we wszystkich ważnych punktach zdołali przejść do przeciwataków. Wypady sowieckie osłabiły się znacznie, podczas gdy ze strony niemieckiej przeprowadzono energiczne przeciwataki, wskutek których udało się na niektórych odcinkach frontu odepchnąć bolszewików na 20 km.

Ze świata

Angielski tygodnik „John Bull" zajmuje się uszczupleniem materiału wojennego wskutek ostrzeliwania Londynu i południowej Anglii bronią „V 1". Należałoby w jakiś sposób — pisze gazeta — uzyskać obecnie dla angielskiego przemysłu zbrojeniowego więcej ludzi. Prasa londyńska donosi, że nie tylko wiele londyńskich zakładów, lecz nawet ministerstwa przesiedla się na prowincję. W ten sposób powstają różnorodne problemy, a przede wszystkim umieszczenia angielskich przedsiębiorstw i ich pracowników w północnej Anglii. Musiano zastosować już surowe środki postępowania w celu odpowiedniego do wymogów chwili wykorzystania istniejących możliwości mieszkaniowych. W Londynie brak przede wszystkim schronów przeciwlotniczych. Przedsiębiorstwa, które pozostały w stolicy Anglii, gromadzi się w takich budynkach, w których schronach jest jeszcze wolne miejsce. Ministerstwa, które urzędowo muszą nadal mieć swą siedzibę w Londynie, mimo to przeniosły swe biura poza Londyn. Według obliczeń londyńczyków, obecnie w ciągu 24 godzin ostrzeliwania niszczy się około 17 000 domów, to znaczy przeciętnie 700 na godzinę. W tych warunkach nie można nadążyć z pracami nad uporządkowaniem i ogranicza się przy naprawach tylko do najbardziej koniecznych robót.

Angielska gazeta „Manchester Guardian" pisze: Należy niestety pogodzić się z faktem, że naród włoski zupełnie nie czuje się szczęśliwy po swym oswobodzeniu. W przeciwieństwie do czasu okupacji kraju przez Niemców, obecne położenie gospodarcze jest opłakane. Jest to zdanie nie tylko jednostek, lecz urzędowo stwierdzony fakt. Ludność włoska twierdzi, że Niemcy dawali jej więcej żywności, niż alianci. Odpowiedzialność za nędzę i wprost rozpaczliwe położenie przypisują Włosi aliantom.

Polskie ochotnicze formacje w Kowlu, które wznieciły powstanie przeciw Niemcom, aby ułatwić bolszewikom opanowanie miasta, nadały następującą depeszę radiową do polskiej rozgłośni w Bari: „Rosjanie rozbroili nas, jest to koniec Armii Polskiej. Niech żyje Polska!" Kowel prosił jednocześnie Bari o przesłanie tej depeszy do wszystkich osiągalnych polskich radiostacyj. Wynika więc z tego, że bolszewicy wcale nie myślą o tym, aby w jakiejkolwiek formie uznać polskie formacje ochotnicze, lecz, że bezwzględnie likwidują je, a z ich dowódcami prawdopodobnie tak postępują, jak z polskimi oficerami w Katyniu. W związku z tym godnym jest uwagi fakt, że wzięty od niewoli podoficer Stanisław Borkowski oświadczył podczas przesłuchania przez Niemców, że bolszewicy zlikwidowali Polaków nie tylko w Katyniu, lecz również w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

W związku z wizytą Mikołajczyka w Moskwie, która jak wiadomo nie dała dotychczas żadnych pozytywnych wyników, przypomina się w ukazującym się w Londynie czasopiśmie „Myśl Polska" podstawowe nastawienie Unii Sowieckiej do Polaków i w związku z tym cytuje się rozkaz dzienny rosyjskiego marszałka Tuchaczewskiego z dnia 2. 7. 1920, który brzmi: „W krwi rozbitej polskiej armii tonie zbrodniczy rząd! Na zachodzie rozstrzygnie się los rewolucji światowej.

Po trupie Polski prowadzi droga do rewolucji światowej!"

są żniwa BEZPIECZNE





Z KILOFEM i ŁOPATĄ przeciw bolszewickiej zarazie!